

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 9 STYCZNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 9

Trup w przerebie

Żona wraz z kochankiem udusiła męża.

Zwłoki zamordowanego występna para wrzuciła do stawu na łąkach.

Radomsko, 9 stycznia.

W Siupniach zamieszkiwał bogaty włościanin Ignacy Zorycki. Zorycki przed dwoma laty ożenił się z dziewczyną o 20 lat młodszą od niego.

Niestety, młoda żona lekceważyła swe obowiązki małżeńskie. Zauważył to niefortunny małżonek, — niemile dotknięty — śledzić zaczął swą połowicę.

W wyniku obserwacji doszedł do przekonania, że

żona go zdradza.

Zebrałszy dowody jej wiarołomności, zdecydował się na stanowczą rozmowę.

Początkowo niewierna żona usiłowała zaprzeczyć, gdy jednak mąż udowodnił jej kłamstwo, wpadła w gniew i rzuciła się na niego z pięściami.

Zalotne to miało jednak dla niej następstwa, gdyż Zorycki energicznie odparł atak na swoją osobę i w dodatku tegle lanie sprawił krewkiej małżonce.

Wówczas w mózgu przewrotnej kobiety powstała myśl

ohydnej zemsty.

Wykonała ją wśród nocy, podczas snu małżonka.

Przy pomocy kochanka na szyję śpiącego męża zarzuciła pięćce z powrozu i udusiła go w bestjałski sposób.

Po dokonaniu ohydnej zbrodni Zorycka i jej kochanek Marian Polanka, trupa zamordowanego wywieźli z mieszkania, zaciągnęli na łąki i wrzucili do stawu.

Ub. piątku włościanin, do którego należy łąka, obejmująca ów staw, wobec ponownych mrozów, przyszedł wyrabac przerebie.

Tu, ku swemu przerażeniu zobaczył obmarznąłą rękę ludzką, wystającą z pod lodu.

O strasznym odkryciu powiadomił sąsiadów.

Kilku włościan przybyło nad staw i przy użyciu siekier wydobyto zwłoki Ignacego Zoryckiego. Kilka dni spoczywały w wodzie. Zawiadomiona policja wszczęła energiczne śledztwo, w wy-

niku którego zdemaskowano morderców.

Jak się okazało, mieszkańcy Siupni już przed kilku dniami spostrzegli zniknięcie nieszczęśliwego małżonka. Indagowana w tej sprawie Zorycka, wyjaśniała, że mąż jej na dłuższy czas wyjechał do krewnych.

Powyższe tłumaczenie, jako niewłaściwe zakomunikowano w czasie śledztwa władzom. To skierowało śledztwo na właściwe tory.

Rozalję Zorycką i kochanka jej Mariana Polankę osadzono w więzieniu.

Rewolta więźniów w Belgradzie.

Bestjałski akt zemsty prowadzonego na miejsce stracenia. — Delikwent zdołał się uzbroić i ranić dozorcę — Bunt więźniów i walka ze strażą.

Belgrad, 8 stycznia.

Przed dwoma laty wies Kadifalko została napadnięta przez bandytów, którzy urządzili krwawą masakrę wśród tamtejszej ludności. Trzech bandytów udało się schwycić. Są nimi Stojan, Sławko i Dimeceta Mirkowicz.

Przed miesiącem rozpoczął się proces, który zakończył się wyrokiem skazującym Stojana i Sławkę na śmierć przez rozstrzelanie.

Kiedy delikwenci szli na miejsce stracenia, oświadczył Stojan, że pragnie pożegnać się ze swoim kolegą Dimeceta. Prośbie jego uczyniono zadość. W chwili pożegnania i wzajemnych uścisków, Stojan ugryzł w wargę Dimeceta tak silnie, że w zębach jego pozostał kawałek ciała. Oświadczył on, że w

ten sposób zemścił się na Dimecie, który w czasie procesu bardzo go obciążał. Następnie Sławko udał się do ustępu, a gdy długo pozostawał, strażnik więzienny zapukał do drzwi. Nagle otworzyły się drzwi i Sławko z nożem, który miał ukryty, rzucił się na dozorcę więziennego i ranił go czterokrotnie w piersi i w brzuch. W tym momencie więźniowie przebywający w celach podnieśli bunt, wyłamał drzwi i rzucił się na dozorców. Wywiązała się walka między strażą więzienną a więźniami. Wreszcie straż więzienną udało się sytuację opanować. Więźniom nałożono kajdanki i odprowadzono na miejsce stracenia. Trzy salwy karabinowe położyły kres ich życiu.

Głośna artystka niemiecka

otrula się morfiną w pociągu Frankfurt—Berlin.

Była ona przyjaciółką słynnego Barmata.

Berlin, 8 stycznia.

Znana aktorka niemiecka Grete Lund, dawniej występująca z wielkim powodzeniem tak w teatrze, jak i w filmie, popełniła bardzo osobliwe samobójstwo. Powodem samobójstwa był fakt, że ostatni nie była zaangażowana do żadnego teatru i wskutek tego z rozpacz usiłowała pozabawić się życia.

Jadąc pociągiem pośpiesznym Frank-

furt — Berlin wstrzyknęła sobie dużą dawkę morfiny tak, że jeszcze w pociągu zmarła.

W ostatnich czasach żyła z pieniędzy, które jej dostarczał osławiony Barmat, znany z wielkiego procesu, gdy jednak Barmat został zniszczony, aktorka znalazła się w nędzy i stała się morfinistką.

Likwidacja banku rosyjsko-azjatyckiego.

Paryż, 9 stycznia.

We francuskich sferach finansowych rozpoznawana jest obecnie kwestja ostatecznej likwidacji Banku rosyjsko-azjatyckiego w Szanghaju, który zawiesił wypłaty w roku zeszłym. Brana jest pod uwagę ewentualność utworzenia francusko-chińskiego konsorcjum finansowego, które przejmie aktywa i pasywa banku w Chinach i będzie nadal

prowadziło jego agendy pod nową nazwą. Finansista rosyjski Putłow, którego własność stanowiła dotychczas większość akcji banku, odstąpił swe prawa bankowi francuskiemu „Credit Lyonnais”. W razie dojścia do skutku tego projektu bank rozpocznie w drugiej połowie stycznia częściową wypłatę swych zobowiązań.

Pomocnik atamana Machny

skazany na śmierć i ułaskawiony przez sąd sowiecki.

Moskwa, 9 stycznia

Przed sądem sowieckim stanął słynny ataman Karetnikow, były pomocnik Machny, oskarżony o udział w powstaniu na Ukrainie.

Od roku 1920 Karetnikow był na emigracji w Polsce, skąd nielegalnie powrócił na Ukrainę. Sąd skazał Karetnikowa na karę śmierci. Biorąc jednak pod uwagę czas, który upłynął od działalności powstańczej Karetnikowa, sąd zamienił mu karę śmierci na 10 lat ciężkiego więzienia.

Groźba zamknięcia dancinów w Zakopanem

Z Zakopanego telefonują: Zarząd uzdrowiska skazał na grzywnę 200 złotych właściciela kawiarni Trzaskę za pobieranie w kawiarni cen wyższych, niż zezwala cennik. Zarząd uzdrowiska zapowiedział zamknięcie dancingu i odebranie praw na występy orkiestry w razie powtórnego przekroczenia.

Również luksusowemu hotelowi „Bristol” zagroził zarząd uzdrowiska zakazaniem dancinów i występów orkiestry z powodu pobierania cen powyżej cennika.

We wtorek wybór nowego prezydenta Izby Deputowanych we Francji.

Paryż, 9 stycznia

Izba deputowanych wybierze się we wtorek i zajmie się w pierwszym rzędzie wyborem prezydenta Izby, deputowanych. Jako najpoważniejszego kandydata na to stanowisko wysuwają socjaliście posła Buissona, który już przejściowo zastępował b. prezydenta Izby, Pereta.

Okradzenie pola niemieckiego w Rydze.

Ryga, 8 stycznia.

W mieszkaniu posła niemieckiego w Rydze dokonano śmiałej kradzieży. Ofiarą kradzieży padła cenna biżuterja i dokumenty polityczne. Kradzież ta wywołała w kołach dyplomatycznych wielką sensację.

Rumunia

zamówiła wielkie ilości wojennego materiału.

Bukareszt, 9 stycznia

Prasa rumuńska przynosi szczegółowe wiadomości o zamówieniach rumuńskiego rządu we Francji, dotyczących materiału wojennego, wartości 38 miliardów lei. W ten sposób ma być ukończona rozbudowa armii rumuńskiej. Odnosny wniosek ma być przedłożony w najbliższych dniach w izbie.

Obrzymi proces szmuglerów w Hamburgu.

Straty państwa wynoszą 5 milionów marek.

Hamburg, 8 stycznia.

Dzisiaj rozpoczął się wielki proces przeciw 27 szmuglerom, którzy od dłuższego czasu wwozili do Niemiec nieopłacone towary.

Na ławie oskarżonych zasiadzie 27 osób, a między innymi dyrektor centralnego urzędu celnego, który pobierał łapówki od szmuglerów.

Skarb państwa poniósł w ten sposób straty wynoszące około 5 milionów marek.

Międzynarodowy kongres nieprzwiaciół tytoniu w Pradze.

Praga, 9 stycznia

W maju r. 1927 odbędzie się w Pradze międzynarodowy kongres nieprzwiaciół tytoniu. Dotychczas zgłosiło swój udział 700 delegatów ze wszystkich państw.

Jednocześnie zorganizowana będzie w Pradze wystawa, która zilustrować ma szkody, wyrządzone organizmowi ludzkiemu na skutek nadmiernego palenia.

Szalony orkan

burzy domy na Kaukazie.

Moskwa, 8 stycznia.

W północnych stronach morza Czarnego i w zachodnich częściach Kaukazu rozpełtał się orkan o bardzo dużej sile.

Na morzu trwa burza zagrażająca nawet wielkim okrętom.

W Tyflisie wicher zburzył kilkadziesiąt domów na przedmieściach miasta podczas czego zginęło 20 ludzi.

**Śmiech jest bronią
zabójczą!**

Adwokat amerykański ośmieszył purytańskie prawa

„Prawo o zepsuciu i niemoralności” stosowane w całej rozciągłości.

Purytanie, którzy na początku siedemnastego wieku wywedrowali z Anglii do Ameryki północnej i założyli tam pierwsze kolonie anglo-saskie u ujścia rzeki Hudson, wprowadzili w nowych osadach swoje te same surowe prawa religijne, za które prześladowano ich w Anglii. Zwłaszcza święcenie „Sabathu”, t. j. niedzieli, było przez nich surowo przestrzegane, według bowiem ich pojęć dzień ten powinien być poświęcony jedynie modlitwie i wylaczał netylko wszelką pracę, ale nawet najulewniejsze rozrywki.

Dowodem tego są takie ich przepisy jak poniższe:

„W niedzielę nie wolno pracować, gotować stawy, strzyć się lub golić.

„W niedzielę nie wolno jeździć konno, przechadzać się nawet po własnym ogródku i t. d.”.

Prawa te, zwane „Blue Laws” (Niebieskie prawa), obowiązywały jeszcze w 18-tym, a nawet na początku 19-go wieku na terytorjum Nowej Anglii, jak nazywana jest dziś jeszcze ta, niegdyś posiadłość angielska i dopiero w 1854 r. zreformowano je nieco przez uchwalenie nowego prawa, zatytułowanego „Vice and Immorality Laws” (Prawa o zepsuciu i niemoralności).

Ale i to nowe prawo zakazuje w niedzielę wszelkiej pracy i rozrywek, a choć z biegiem czasu coraz mniej było stosowane wobec zmiany pojęć i postępu na wszystkich polach działalności ludzkiej, to jednak istnieje i gdyby się kto uparł, to może przekraczających je pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. — Tak właśnie uparło się — jak do nasza pisma amerykańskie — grono bigotów sekciarskich w miasteczku Irvington, w stanie New Jersey i zażądało sądownie zakazania w miasteczku przedstawień kinematograficznych w niedzielę. — Sąd musiał uznać słuszność skargi i oto Irvington pozbawiony był przez kilka niedziel kinematografów ku utraپieniu swych obywateli.

— Ha, jeżeli tak — powiedział sobie wobec tego pewien adwokat miejscowy — to niechże prawo zachowane będzie w całej rozciągłości i utworzył „Komitet porządku publicznego”.

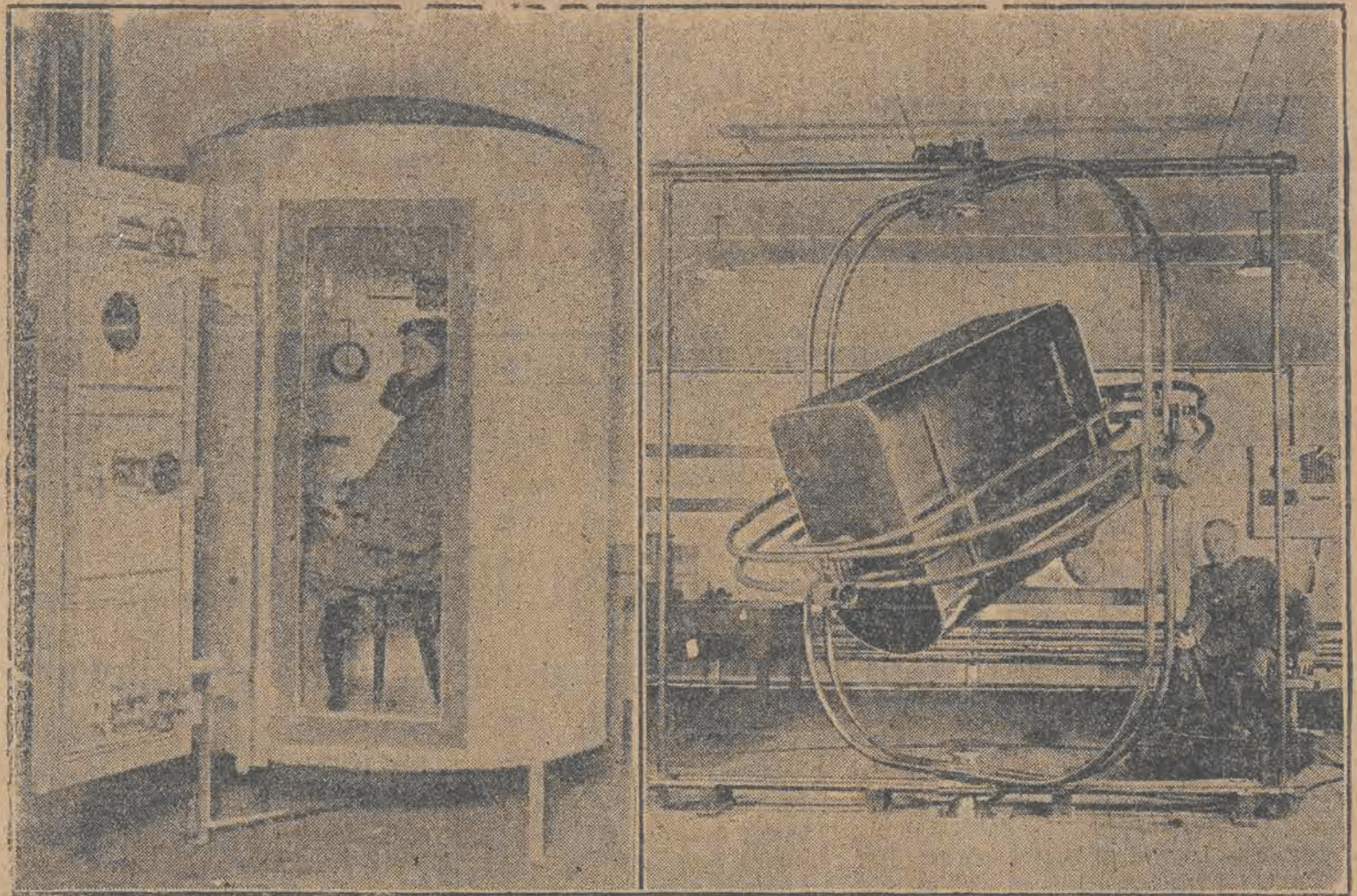
W niedzielę, dnia 12 grudnia, komitet rozpoczął swą akcję.

Pomysłowy adwokat ruszył na miasto na czele grupy obywateli i zmusił gwałtem sprzedawców papierosów i dzienników, tudzież czyszcielej butów do porzucenia swych stanowisk. Opornych musiała aresztować policja w imię prawa i odprowadzać do biura policyjnego.

Następnie przyszła kolej na woźniców i konduktorów tramwajowych, oraz szoferów autobusów i taksówek. — W miasteczku ruch uliczny zamarł, a oporni wedrowali do biura policyjnego, które zapelnilo się szczelnie.

„Komitet porządku publicznego” nie wahał się także wyrzucić z biura redakcyjnego pracowników miejscowego dziennika i także „w imieniu prawa” rozkazał, aby mu otwierano sklepy i biura, a właścicielom ich, zajętych w ciszy niedzielnej sporządzaniem rachunków, pociągać do odpowiedzialności.

Wędrowka ta z ulicy na ulicę, z domu do domu grupy „Komitetu porządku



W Stanach Zjednoczonych zastosowano specjalne egzaminy dla kandydatów do służby lotniczej. Na lewo widzimy aspiranta, umieszczonego w kabynie pułkowej, gdzie mierzy się jego wytrzymałość na zmiany ciśnienia atmosferycznego. Na prawo odbywa się „examin równowagi”, polegający na ciągłych zmianach punktu ciężkości, przy których jednak egzaminowany musi wykonywać szereg ruchów, wymagających skoncentrowanej uwagi.

Podobieństwo, jakiego nie było.

Dwaj bracia, którzy nie tylko fizycznie, ale i duchowo są do siebie podobni.

Londyńskie koła naukowe interesują się żywo od pewnego czasu parą bliźniąt o właściwościach nieznanych dotąd w historii medycyny i psychologii i o wiele dla badaczy ciekawszych aniżeli słynni bracia sjamscy.

Bracia G. i L. Ellis nie są żadnym dziwem anatomicznym. Liczą obecnie po lat dwadzieścia pięć, są tak fizycznie jak i duchowo zupełnie zdrowi i normalni. Niezwykłość ich polega na niebywałym podobieństwie wzajemnym.

Obydwaj mają 1 m. 65 ctm. i 6 milimetrów wzrostu, pozatem jednakową figurę, oczy, włosy, głos i nawet sposób chodzenia. Stwierdzono ponadto, że odciśki palców obu braci są również jednokowe. Jakkolwiek niezwykle jest także podobieństwo fizyczne, bardziej zdumiewające są inne liczne cechy podobieństwa.

Jako dzieci bracia przechodzili w jednym czasie różne choroby. W szkole wykazywali jednakowe postępy we wszystkich naukach, tak że świadectwa ich niczem się nie różniły. Przy rozwiązywaniu zadań matematycznych jednokowo robili błędy.

Dla naukowego zbadania tych faktów zaproszono obu młodych ludzi do psychologicznego laboratorium uniwersytetu londyńskiego, gdzie zrobiono z nimi następujące doświadczenie: umieszczono obu braci oddzielnie w pokojach bardzo od siebie odległych i dano im do rozwiązania niezbyt zawiłe zadanie matematyczne i jednokowy tekst angielski do przetłumaczenia na język francuski. Wynik był zdumiewający.

W rozwiązaniu zadania znaleziono te same dwa błędy u obydwu. We francuskim tłumaczeniu znaleziono cztery błędy gramatyczne i trzy ortograficzne, znów identyczne w obu wypracowaniach. Podobieństwo pisma jest takie, że wybitny londyński grafolog, który badał je przez lupę, nie dostrzegł najmniejszej różnicy.

„Komitet porządku publicznego”, której towarzyszył wielki tłum gapiów, trwała do wieczora.

A teraz wszyscy „przestępcy” muszą stanąć przed sądem i zapłacić po 2 dolary grzywny, taką bowiem karę przewidziano za wykroczenia przeciwko prawu o zepsuciu i niemoralności.

Ale co najzabawniejsze, to okoliczność, że i pomysłowy adwokat, jego po-

W innym wypadku poproszono braci, aby z pamięci narysowali mapę Anglii. Zaczęli rysować w tym samym punkcie i wykonali go zupełnie jednokowo.

Rozwiązanie zagadki tak daleko idącego podobieństwa obu braci przedstawia dla nauki wiele trudności. Problemem tym zainteresował się żywo profesor londyńskiego uniwersytetu Crowden i ma zamiar rezultaty swych badań przedstawić angielskiej akademii nauk.

Niezwykły ambaras Brianda.

Sfałszowano jego list i rozesłano do redakcji.

Francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych p. Aristidowi Briand urządził jakiś niezłany dotąd dowcipniś nielada „kawał”.

W wigilię Nowego Roku otrzymały wszystkie redakcje pism paryskich z Quai d'Orsay z prośbą o opublikowanie następującej list, adresowany do generała Picot, prezesa stowarzyszenia inwalidów wojennych:

Paryż, 25-go grudnia.

Drogi pułkowniku!

Jestem szczęśliwy, że przy zakończeniu roku, w którym wyczerpaliśmy wszystkie nasze siły w kierunku utrzymania pokoju — co Pan niewątpliwie śledził z najwyższym zainteresowaniem jako francuz i jako prezes stowarzyszenia inwalidów wojennych — mogę Panu donieść, iż powziąłem zamiar, przeznaczyć na sumy — jaka mi przypada z powodu otrzymania nagrody Nobla, na wyposażenie pańskiego stowarzyszenia w środki, tak potrzebne do budowy domu inwalidów.

Nikt z tych, którzy cierpieli wskutek wojny, nie zasługuje bardziej od nich na naszą opiekę i nie symbolizuje tak nieszczęść, których chcemy raz na zawsze oszczędzić naszej ojczyźnie.

moenicy i policjanci, aresztujący przestępców, muszą również zapłacić grzywnę powyższą, boć sami wykroczyli przeciwko prawu obowiązującemu!

Ale nie wymieniony z nazwiska — szkoda — adwokat, dopił celu zamierzonego, mianowicie ośmieszył purytańskie prawo. Śmiech zaś w takich razach to broń zabójcza.

Niedyskrecje ogłoszeniowe.

Kto umie czytać ogłoszenia, ten nie raz lepiej się nim bawi, niż samym tekstem dziennika. Oto kilka wyjątków z prasy angielskiej:

— Wymienie gorset damski na kota burego w pręgi.

— Dr wymiany znany koń wysłogowy, „Black Beauty”, na stary obraz, przedstawiający portret damy.

— Dama w białej sukni, w kapeluszu z czerwonymi kamelkami, która 19 listopada o godz. 9 m. 32 potraciła na Chatham Square pewnego pana, pragnie go spotkać, w celach matrymonjalnych.

Proszę, niech Pan przyjmie dla swoich „Rozbitych gęb” (Guenles casses) część nagrody Nobla na mnie przypadającą i niech Pan wierzy drogi pułkownikowi w moje najczystsze uczucia dla Pana i Instytucji, której przewodniczysz z takim oddaniem.

Aristide Briand

W kilka godzin po otrzymaniu tego komunikatu dzwoniły we wszystkich redakcjach telefony. Agencja Havasa zwracała się do naczelnych redaktorów w imieniu ministerstwa o nieumieszczenie wiadomości, która jest fałszywa.

Zaraz potem odezwał się sekretarz Brianda:

— W imieniu ministra proszę nie wspominać o darze jego dla inwalidów. List jest zmyślony.

W nocy, znowu z polecenia Quai d'Orsay, gdzie wieść o liście wywołała konsternację, telefonował do wszystkich redakcji sam dyrektor policji:

— Elagamy was, ani słowa o fantastycznym podarunku kilkuset tysięcy franków dla inwalidów. Cała ta historia jest blaga.

Mimo tak energicznej akcji list oczywiście został ujawniony i dziś cały Paryż bawi się i opowiada sobie o rzekomym podarunku Brianda dla inwalidów.

Samoloty śmierci i zniszczenia.

Londyn, 8 stycznia.

Angielskie ministerstwo lotnictwa zamówiło 30 olbrzymich aparatów lotniczych do zrzucania bomb. Każdy aparat ma być wyposażony w silnik o mocy 2.000 HP.



— Czy padł przed tobą na kolana, gdy się oświadczył?
 — Nie... N'e mógł tego uczynić...
 — Dlaczego?...
 — Bo siedziałam na jego kolanach, miał więc zajęte...

15-letni chłopiec zamordował ojca, chcąc pomścić krzywdy własne, matki i rodzeństwa. Skatowany bestjalsko, sięgnął po siekiere.

Konin, 9 stycznia.

Jan Misiak, mieszkaniec wsi Elków konińskiego powiatu należał do rzędu mężów - tyranów i ojców - potworów.

Żonę, z którą do ostatniego krwawego wypadku przeżył przeszło 30 lat, tyranizował niemal od dnia ślubu.

W końcu doszło do tego, że maltretowana kobieta ciężko zapadła na zdrowiu. Bezpośrednią przyczyną choroby Misiakowi stało się pobicie jej przed parą miesiącami przez męża.

Maż - tyran

wybił wówczas żonie dwa zęby i uderzeniem w głowę spowodował uszkodzenie czaszki, co pozostawiło niezatarte ślady.

Z równym okrucieństwem obchodził się z dziećmi.

Z najstarszym synem, który obecnie znajduje się w domu dla obłąkanych postępował w sposób nieludzki. Katawał go od dzieciństwa.

To też chłopiec, dobiegający lat 18,

miast stanąć do pracy, zabrany został do szpitala dla umysłowo - chorych.

„co zawdzięcza okrucieństwu ojca Córke zmusił biciem do wyjścia za mąż za niekochanego człowieka. Aby wylamać się z pod „opieki“ bestjalskiego ojca przeszła pod dach męzowski. Trafiła nieszcześliwie, a nie chcąc żyć z mężem sutenerem, przed dwoma laty utopiła się w stawie.

Pozostał jeszcze najmłodszy syn, obecnie 15-letni chłopiec, którego los również nie był lepszym od losu starszego rodzeństwa.

Ten chłopiec właśnie stał się krwawym mścicielem strasznych krzywd matki i starszego rodzeństwa.

W duszy swej sponiewieranej, porzuciłszy ojcu zemstę, z zaciśniętymi ustami znosił jego tyranję, oczekując gdy z bicciem lat nabierze sił do zmierzania się z potwornym sadystą.

Wypadki, jakie zaszły przed dwoma dniami, przyspieszyły wykonanie zemsty. Misiak z jakiegoś błahego powodu wszczął awanturę, Antosia orczykiem zbił aż do utraty przytomności, a żonie głowę skaleczył talerzem. Po paru godzinach skatowany chłopiec oknał się z omdlenia. Bez szmeru zbliżył się do izby W sieni zaopatrzył się w siekiere. Uszu jego dobiegło tłumione szlochanie matki i donośne chrapanie ojca-tyrana.

Nieletni mściciel cicho podszedł do łóżka ojca i z całych sił wymierzył cios siekiery w głowę.

W ślad za pierwszym ciosem poszły następne, zadane z zaciętością, na jaką zdobyć się może tylko długo hamowana nienawiść. Na widok syna mordującego ojca, Misiakowa odrętwiała ze zgrozy. Nie zdolna była zbrodnię znieść przeszkodzić.

To też śmiercią z ręki syna okrutny człowiek przypłacił swoją tyranję. — Antosia aresztowano.

W sieciach „aktora filmowego.”

Młoda dziewczyna w ejksa, marząca o sławie na ekranie, padła ofiarą wyrafinowanego uwodziciela.

Szesnastoletnia Marja Pielńska, córka gospodarza ze wsi Utrata poraz pierwszy w życiu przyjechała do Płocka.

Większe miasto wywarło na niej duże wrażenie. Pierwszego dnia po przyjeździe przechadzała się cały dzień po Płocku, rozglądając się dokoła z ciekawością, a wieczorem udała się sama do kina, gdzie zawarła znajomość z pewnym eleganckim młodzieńcem.

Nowy znajomy udał się z nią po wyjściu z kina do zacisznej restauracji, gdzie spożyli kolację, obficie zakrapianą alkoholem.

Tam młodzieniec oświadczył naiwnej dziewczynie, że mógłby w krótkim czasie uczynić z niej artystkę filmową.

— To weale nie tak trudno — mówił jest pani piękna a to wystarczy.

Dziewczyna klasnęła z radości w dłonie.

— A więc nie wracam już do domu. Zostanę w Płocku...

Omawiając szczegółowo cały plan, młodzieniec zaproponował młodzieńczej wieśniaczce, by w ciągu tygodnia pobierała u niego lekcje, potem będzie już mogła występować nawet w Warszawie.

Pielńska nie namyślając się ani chwili przystała na te warunki, wierząc swemu znajomemu, iż jest — jak mówił — znanym aktorem filmowym.

„Aktor filmowy“ odwiózł ją natychmiast do swego kawalerskiego pokoiku, znajdującego się na jednej z bocznych ulic.

Na czem edukacja ta polegała nie trudno zrozumieć.

Po kilku dniach uwodzicielowi znużyła się wiejska dziewczyna, począł więc ją zmuszać, by spełniała u niego funkcje służącej.

Dziewczyna zносиła wszystko z pokorą.

Gdy jednak zapragnęła wyjść na ulicę, „aktor filmowy“ nie pozwolił jej opuścić mieszkania.

Ponieważ dziewczyna temu rozkazowi sprzeciwiła się, pobił ją dotkliwie i, wychodząc z swego pokoiku, zamknął ją na klucz.

Pielńska zanosząc się od płaczu, począła stukać w drzwi mieszkania, by zwrócić uwagę sąsiadów.

Nie osiągnawszy w ten sposób żadnego rezultatu, dziewczyna począła tłuc szyby, które z brzękiem wypadać zaczęły na podwórze. W ten sposób zaalarmowała lokatorów domu, którzy słysząc przeraźliwe krzyki dziewczyny, wywalili drzwi mieszkania.

Pielńska opowiedziała im o swych

przejściach, wobec czego lokatorzy niezwłocznie zawiadomili o wszystkim policję.

Uwodzicielem, którym okazał się Henrykiem Szwarcem, zajęły się władze bezpieczeństwa. Po Pielńską zaś przybyli do Płocka jej rodzice, którzy zabrali ją do rodzinnej wioski.

Tajemnicza śmierć służącej.

Sekcja zwłok rozjaśni ponurą zagadkę.

Łódź, 9 stycznia.

Mieszkańcy domu przy ulicy Cegielnianej 8 zaalarmowani zostali tajemniczą śmiercią 23-letniej Wiktorii Kowalskiej.

Kowalska przed rokiem jeszcze była służącą u zamieszkałych w tej kamienicy państwa Asz, u których pracowała przez szereg lat.

Dziewczynę tę często odwiedzał niejaki Ludwik Garnis, który starał się o jej rękę.

Ponieważ Kowalska obdarzała go również uczuciem, młoda para snuła plany pięknej, wspólnej przyszłości.

Pewnego dnia służąca zwierzyła się przed swymi chlebodawcami ze swych zamiarów.

P. Asz, który był niezmiernie zadowolony z pracowitej i sumiennej służącej, postanowił jej dopomóc i wystarał się dla niej o mieszkanie w tej samej kamienicy.

Kowalska opuściła posadę i zamie-

szkała ze swym narzeczonym jeszcze przed ślubem, który miał odbyć się w najbliższym czasie.

Garnis zwlekał jednak z załatwieniem formalności ślubnych.

Przed kilku miesiącami Kowalska powiła dziecko, wobec czego coraz energiczniej począła się domagać od Garnisa, by dał na zapowiedzi.

Przyparty do muru wyznaczył wreszcie termin ślubu na dzień 1 stycznia.

Jednakże i tym razem w ostatniej chwili począł zwlekać i oświadczył Kowalskiej, iż musi czekać z załatwieniem formalności jeszcze kilka dni.

Prawdopodobnie na tem tle doszło pomiędzy nimi do ostrych zatargów.

Onegdaj sąsiedzi Kowalskiej dowiedzieli się, iż dziewczyna umarła nagle.

O wypadku tem poinformowano policję, która wdrożyła dochodzenie, celem stwierdzenia przyczyny tajemniczej śmierci. Została zarządzona sekcja zwłok.

Ponura spowiedź na łożu śmierci.

Córka pośnieszyla z zameldowaniem do policji.

Łódź, 9 stycznia.

Do łódzkich władz policyjnych zgłosiła się młoda dziewczyna, panna T., która opowiedziała następującą historię:

Przed kilku tygodniami zmarła jej

matka, która na śmiertelnym łożu zwierzyła się przed nią ze swej tajemnicy:

W roku 1919-ym państwo T. zamieszkiwali na letnisku w Kałach pod Aleksandrowem. W sąsiedztwie z nimi mieszkała rodzina rzeźnika łódzkiego Fiszla Gdańskiego.

Pani T. przyjaźniła się ze swą sąsiadką i zazwyczaj spędzała z nią wolny czas.

Traf chciał, iż pewnego dnia p. T. błądząc samotnie po lesie, znalazła brylantowe kolczyki, należące do sąsiadki. Nie zwróciła ich jednak właścicielce, mimo, iż ją poszukiwała zguby i zameldowała nawet o wypadku w policji, podejrzewając swą służącą o kradzież.

Brylantowe kolczyki stanowiły niebylejaką szkodę, a ponieważ maż pani T. był człowiekiem niezbyt zamożnym, więc nie mógłby nigdy pozwolić sobie na kupno żonie kosztownego prezentu.

Od tego czasu minęło osiem lat. Dopiero przed śmiercią pani T. opowiedziała córce jaką drogą zdobyła drogie kolczyki, nakazując jej o wszystkim zameldować w policji.

Kierownik poczty — złodziejem.

Kradł dolary z zamkniętych listów.

Częstochowa, 9 stycznia.

Swego czasu do policji w Rudnikach pod Częstochową zgłosił się jeden z miejscowych obywateli, który zameldował, iż z listu wartościowego odebranego na poczcie wyjęto mu 30 dolarów.

Wdrożono śledztwo, które stwierdziło, iż sprawca przywłaszczenia pieniędzy był sam kierownik poczty w Rudnikach, Stanisław Podlewski, który wyjął z listu dolary.

Podlewski prowadził hulaszczy tryb życia i niejednokrotnie już obywatele miejscowi dziwili się skąd urzędnik po-

bierający niezbyt wysoką pensję, może sobie pozwolić na wystawne przyjęcia, na które zapraszał licznych znajomych. Podlewski został aresztowany.

Na śledztwie nie przyznał się on do winy, twierdząc, iż wylatano go w sieć intryg, skutkiem których fałszywie zameldowano o tem, jakoby przywłaszczył sobie pieniądze.

Wczoraj Podlewski znalazł się na ławie oskarżonych częstochowskiego sądu okręgowego.

Przewód sądowy ustalił jego winę, wobec czego został on skazany na rok więzienia.

Gdy szofer zamiast autem jedzie pociągiem

nigdy z tego nic dobrego nie wyniknie.

Łódź, 8 sierpnia.

Ciężką przeprawę miał konduktor kolejowy pociągu Łódź — Kozłowski z jednym z pasażerów.

W jednym z przedziałów zastał pewnego jegomościa, mocno podchmieleonego, który oświadczył, iż nie posiada biletu, albowiem jest „honorowym pasażerem“.

Honorowy pasażer zachowywał się całkiem niehonorowo i obdarzył konduktora obraźliwymi epitetami. Nie mogąc dać sobie z nim rady, konduktor wyprowadził go z wagonu na stacji Andrzejów i oddał go w ręce dyżurnego ruchu.

Gdy w kancelarii kolejowej zażądano od niego, by zapłacił pięć złotych, pijany pasażer oświadczył, iż niema pieniędzy i nie ma wogóle zamiaru płacić. Wobec takiego oświadczenia zażądano odeń dowodu osobistego, co wywołało wręcz nieoczekiwany efekt.

Pijany pasażer począł się awanturować, użyć urzędników i ciskać w nich rozmaitymi przedmiotami.

Szczególnie poszkodowany został telegrafista Walerjan Piechowicz, który otrzymał cios w piersi pięścią i kilka silnych uderzeń w głowę.

Awanturę zlikwidowała wreszcie policja, która spisała mu odpowiedni protokół.

Był to 39-letni Józef Olubek, szofer z zawodu.

W dniu wczorajszym znalazł się on na ławie oskarżonych sądu okręgowego który sprawę tę rozważał w trybie posępowania uproszczonego, pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego.

Na sprawie nie przyznał się on do winy.

Sąd po zbadaniu świadków i przemówieniu prokuratora Zabińskiego, skazał go, na 4 miesiące więzienia.

Przepowiednie na rok 1927.

Zamiast z gwiazd postaramy się wyczytać przyszłość Łodzi, z suchych cyfr i nagich faktów.

Łódź, 9 stycznia.

Różne horoskopy noworoczne drukowane obecnie w wielkich dziennikach europejskich budzą powszechne zainteresowanie. Dzięki uśmiechowi i „jasnowidztwu” sługowej „Pytij” mieliśmy możność poznania tajemnic przyszłości i szczegółowego zapoznania się z tegorocznymi losami Anglii, Francji, Włoch i nawet... Kamerunu. W przepowiedniach tych pominięto jednak Polskę.

Rzecz prosta więc, że i o Łodzi szanowni wróżbici najzupełniej zapomnieli. A szkoda wielka, bo niejednego kupiec i przemysłowiec gotów byłby poświęcić nawet część swego majątku, by móc wiedzieć jakie go czekają w tym roku losy.

Manchester polski nie cieszy się względami gwiazd i astrologii...

Nie trzeba jednak być uczonym astrologiem, by móc przewidzieć najbliższą przyszłość, tembardziej, jeśli uwzględnić tę ważką okoliczność, że rok nowy rozpoczęliśmy pod niezbyt różowem auspiciami.

Wystarczy oprzytomnieć sobie, że w tej chwili szłuje bruk łódzki nie mniej, ani więcej tylko 34 tys. bezrobotnych, że koniunktura w przemyśle pogorszyła się znacznie, i że zalewani jesteśmy konkurencją obcych fabryk.

Jeżeli dodać do tego, możliwość zahamowania eksportu do Rumunii, — głównego naszego odbiorcy — to stworzymy sobie jasny, acz niezbyt dla oka miły obraz obecnej sytuacji.

A teraz dołączmy trzeba do tego możliwości zatarętu w przemyśle.

Od kilku tygodni w związkach zawodowych czynione są przygotowania do nowej akcji podwyżkowej. Narazie słychać o 40 procentach. Jak będą wyglądały skryształizowane żądania — to kwestja narazie mniejszej wagi.

Chodzi tylko o sam fakt, że w najbliższej przyszłości dojść może do ostrych na tym tle konfliktów. Nie wyczerpuje to jednak szeregu smutnych refleksji.

Pamiętać trzeba bowiem również i o lekarzach kasowych, którzy wystawili żądania podwyżki płac o 25 procent. Z drugiej strony kasa chorych sprzedając widocznie wybuch zatarętu, już dziś czyni dyskretnie, enuncjacje, że jej stan finansowy się również znacznie pogorszył, że chcąc jako tako łączyć swój budżet, musi zredukować świadczenia, zwłaszcza w lecznictwie.

W ten sposób daje do zrozumienia, że żądania lekarzy przekraczają jej zdolność finansową. A inne zawody, a kolejarze, pocztowcy?

Oficjalne obliczenia komisji statystycznej

stwierdziły wzrost drożyzny o 1 procent.

Bylibyśmy bardzo radzi gdyby tak było istotnie. Ale cóż, teoria i statystyka swoje życie i drożyzna też swoje. Tak było zawsze tak jest i obecnie. Faktyczna drożyzna rośnie bez przerwy bezmała od roku a kilkuprocentowe „drgnienia” dają w rezultacie bardzo poważne wyniki, tembardziej, że w międzyczasie zarobki sier pracujących nie uległy wydatnym zmianom.

Wystarczy rzucić okiem w notes skromnego pracownika, by w rubrykach dochodu i rozchodu zauważyć wzrost wydatków.

Budżet rodziny pracowniczej oparty na starej skali dochodu i ruchomej wydatków — nie może być w warunkach dzisiejszych zrównoważony. A przecież tak jak budżet państwa, wy i on musi posiadać swoją równowagę. Tej ostatniej jednak nie można regulować problematycznymi obliczeniami komisji, ale racjonalną walką z lichwą i spekulacją, która silnie ujawnia się w dziedzinie artykułów spożywczych.

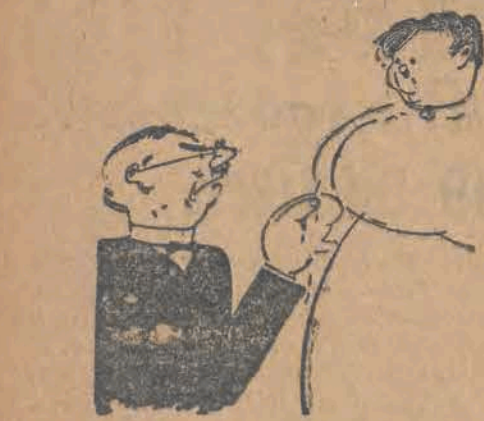
To żądanie winien rząd umieścić na pierwszym miejscu w tegorocznym programie swych prac.

W szeregu niepomysłnych dla Łodzi zjawisk, które w roku tym dają się zwłaszcza kupiectwu dotkliwie we znaki jest plaga masowych bankructw i upadłości.

Niema dnia, by która z miejscowych firm nie zarwana została złośliwą „plajtą” swego zagranicznego klienta. Kropką nad „i” jest jednak bankructwo znanej firmy wiedeńskiej „Alpenländische Warenverkehrgesellschaft”, które kupiecką Łódź kosztowało „skromną” sumkę... miliona złotych. Sytuację pogarsza fakt, że nadzieje odzyskania tych sum są bardzo nikłe.

Jak widzimy, nad Łodzią zawisły ołowiane chmury. Czy lunie z nich ulewny deszcz trosk i kłopotów — trudno stwierdzić z całą stanowczością, tembardziej, że nikt nie chce być złym prorokiem. Z wielkich chmur bywa czasem mały, ożywczy deszczyk albo wręcz pogoda. Oby i tym razem tak było...

Ant. W.



— Maryśku, już trzeci włos znajduje w tej zupie, czy Maryśka nie mogłaby na czas gotowania obiadu zgolić sobie głowę?...

Zamiast telefonu.

W Krotoszynie, w Poznańskim, w jednym z administracyjnych urzędów 2 instancji przytrafił się niezwykły wypadek.

Jeden z urzędników terroryzuje kolegów i interesantów, opowiadając wzy stłm, że jest mesjaszem powołanym do zbawienia całej ludzkości, do czego jedyną dziś drogą jest... wytepienie całej ludzkości.

Szef biura, niewiedząc co z tem począć, pisze służbowy raport, przedstawia sprawę jako nader pilną i prosi o decyzję co ma zrobić z urzędnikiem: czy zredukować go, jako zbędnego, czy pensjonować jako emeryta, czy usunąć w drodze dyscyplinarnej jako przestępcę, czy poddać go oględzinom lekarskim jako chorego umysłowo, czy wytoczyć mu proces o burzenie ładu społecznego i biurowego, czy zwolnić go z odszkodowaniem za utratę rozumu przy pracy państwowej, czy też podać go może do orderu. Ale i władza wyższa nie uważała się za dość kompetentną do wydania decyzji w takiej nowej sprawie, to też odesłała raport do swej zwierzchniej władzy w drodze służbowej, z dopiskiem: „Bardzo pilne. Z prośbą o decyzję”. Zwierzchnia władza uznała sprawę jako precedens, więc odesłała ją do naczelnej władzy, z przypiskiem: „Bardzo pilne. Z prośbą o instrukcję”. Władza na czelna nie chcąc stwarzać precedensu, odesłała raport do swego ministerjum, z dopiskiem: „Bardzo pilne. Z prośbą o zasadnicze postanowienie”. Poczem raport nie poszedł już dalej, bo nie miał gdzie. Po pięciu miesiącach powrócił jednak tak samą drogą służbową z powrotem do miejsca wyjścia, z następującym dopiskiem:

„Zwraca się akt, jako niewłaściwy, przy równoczesnym zażądaniu natychmiastowego przedłożenia ponownego, przepisowego raportu, w drodze służbowej, na podstawie okólnika z dnia 15.5.19ae(23)L) tajne, o miejscowościach b. zaboru pruskiego z pouczeniem, że miejscowość Krotoszyn nie pisze się po polsku „Krotoszyn” lecz „Krotoszyn”.

Walka z hałasem motorów.

Angielski przemysł automobilowy i motocyklowy czyni obecnie znaczne wysiłki celem usunięcia, lub przynajmniej ograniczenia hałasu, jaki sprawiają motory. W ubiegłym roku urządziła większą ilość związków fachowych konkurs w sprawie wyników uzyskanych w tym kierunku przy pomocy różnych aparatów tłumiących hałas. Związek tych przedsiębiorców zawarł umowę z policją, według której w przyszłości mają być dopuszczone do konkursu tylko te samochody, które zaopatrzone będą w tłumiki.

Do czego prowadzi głupota.

Czerwone pluskwy uchodzą w Indiach za stworzenia święte. Rozmnażają się też w tym kraju i są plagą nietylko mieszkańcom prywatnych, ale i eleganckich hoteli.

Niedawno umarł w Indiach środkowych pewien bogacz, który zapisał 400 tysięcy dolarów na budowę trzech schronisk dla pluskw. Ubodzy podróżni, którzy się zgodzą tam spać, żeby być żywymi dla pluskw, otrzymają — 2 dolary za godzinę. Podobnych „schronisk” istnieje kilkadziesiąt w Indiach.

Jak dawniej kałowano ludzi.

Ponure sceny z zamierzonych czasów.

Okrucieństwa królów i możnych dochodziły do zezwierzecenia.

W Les comperes du Roi Louis widać się legendarną klatkę, w której Ludwik XI, władca silny i okrutny z XV wieku we Francji, zamknął kardynała La Balue, za spiski z Karolem Śmiałym Burgundzkiem.

Patrząc na klatkę kardynała Balue, przychodzi na myśl pytanie, czy Ludwik XI był istotnie okrutniejszy aniżeli inni władcy z owej ciemnej epoki? Niekoniecznie. Z pewnością widok wewnętrzny murów w Plessis les-Tours nie jest zbyt rozwesalający, ale było się tam przynajmniej bezpiecznie. Człowiek, którego król tam umieścił, nie był mężem wojny, ale dostojnikiem kościelnym i jako taki mógł się tam modlić i rozmyślać nad krótkotrwałością łask wysokich.

Obyczaj używania klatek żelaznych pochodzi ze średniowiecznych Włoch. Na wiele lat przed panowaniem Ludwika XI, władcy rozmaitych księstw po drugiej stronie Alp używali ich bardzo często i to nikogo nie dziwiło. Była to epoka ponury, w której Gwelfowie i Gibellinowie mordowali się wzajemnie. Gwelfowie wytworzyli stronnictwo szlachty, Gibellinowie — stronnictwo ludowe i liberalne.

Szymon Muralto, obywatel z miasta Como, stojący na czele stronnictwa Gibellinów, a więc w wojnie z medjołańczykami, zwyciężony na równinach lom bardzkich, został wydany rodzinie Torriani, którzy zamknąć go kazali w klatce pod schodami ich pałacu w Medjołanie. Przesiedział tam przez dwanaście lat. Po upływie tego czasu, uwolniony i znów potężny, dzięki wpływowi Viscontich, odczuwał tylko jedną żądze i żył tylko w celu jej spełnienia. Mianowicie: zemścić się na swych wrogach.

Napoleon Torriani, głowa rodziny tego nazwiska, wzięty do niewoli, wraz ze swem otoczeniem, przewieziony został do Como i tam zamknięty w klatce żelaznej, podczas gdy jego przyjaciele wydani oprawcom, zawisli na szubienicach w Broletto. Jednakże, choć sam uległ karze, podobnie jak kardynał La Balue, i to w miejscu dobrze strzeżonym okrutny Muralto chciał przewyższyć swych poprzedników w sposobie kary.

Rozkazał więc, aby klatkę, w której siedział Napoleon Torriani, zamiast w piwnicy swego zamku, zawiesić na najwyższej wieży. Tym sposobem zastrzył jeszcze w sposób straszliwy tę ciężką karę. Ofiara skazana była na upalne promienie słońca lombardzkiego, a po nich na chłody i mgły zimowe, tak

częste w okolicach pobliskiego jeziora.

Raz znosić musiał upał nieznośny, a następnie kości jego teżały w mroźnych podmuchach nocy grudniowych. Po czterestu miesiącach męk straszliwych, nieszczęsny Torriani, postanowił umrzeć raczej, niż żyć w tych warunkach i roztrząsał sobie czaszkę o żelazne pręty swej klatki.

Jakżeż miał nie odczuwać sercem swem widoku tyłu rzeczy, będących niedawno jego własnością. Napoleon Torriani posiadał przedtem nieprzeliczoną ilość przepięknych gondoli, wspaniałe ogrody i warowny zamek.

Damy lombardzkie rywalizowały o jego fawory, a paziowie czekali z uśmiechem na jego skinienie, gotowi umrzeć za niego. Błękitne niebo, zielone drzewa, w wodach jeziora odbite, wszystko służyło na jego użytek, będąc zarazem świadkami jego tryumfów miłosnych.

Na wszystko to patrzeć musiał skazaniec ze swej klatki, zawieszony na wieży, więc rozpacz i żal nie miały granic. Wolał przeto pograć się dobrowolnie w cieniach wiecznych, aniżeli patrzeć na dobra, których nie miał nigdy odzyskać.

Jak mówią złodzieje

Najciekawsze wyrażenia ze słownika przestępców.

G. Gabryel — inspektor więzienny, gadzina — lańcuszek, gamrać — rozma wiać, garować — próżnować, gingel — szewc, gatel bruder — dobry brat, utrzy mujący stosunki ze złodziejami, glina — policjant, głodomór — pisarz, urzędnik, gospodarz — komisarz, gracja — ręka, grysnać — pisać.

H. Hajm sziken — zabić, halsztuk — szubienica, hengel — kłódka.

I. Imbryk — twarz, indyk — początkujący złodziej, instrukcja więzienna — jedzenie, interes — kradzież.

J. Jabiko — przeszkoda, jadaczka — gęba.

K. Kajłowicz — kłamać, zawracać głowę, kataryniarz — stary złodziej, kimiarz — złodziej nocny, kitować — bić, klawisznik — złodziej mieszkaniowy, klin — zakazany pobyt w kraju, komin wystawić — podpalić, kominarz — złodziej strychowy, komin — buty z cholewami, konduktor-konik — pomocnik kieszonkowego złodzieja, koperciarz — zło

Klasztor hiszpański przewieziony do Ameryki.

Amerycanie wykupują w Europie nie tylko cenne obrazy, rzeźby i inne ruchome dzieła sztuki.

Ostatnio znany handlarz obrazów, milioner amerykański W.R. Heart, kupił w Hiszpanji dobrze zakonserwowany budynec klasztoru z 10-go wieku.

Budowlę rozebrano, kamień po kamieniu, materiał będzie przewieziony do Kalifornji i tu, w majątku Hearta cały klasztor będzie odbudowany ściśle według dawnego wzoru.

Władcy dolara mogą sobie pozwalać na wykonanie takich pomysłów.

dziej bankowy, krawatka — stryczek — szubienica, kryć pazur — podać rękę na zgodę, krzyba — list, kukon — stróż nocny, kukurydza — żandarm, kula — bochenek chleba, kupić — ukraść, oszukać, kurzik — więzienie.

L. Lekcje dawać — nie robić, leserować — okradać współnika, linker ślip — fałszywy świadek, lipkarz — złodziej okradający przez okno, lisa na dach puścić — podpalić dom, list — nóż, lizanka — język, luft — przechadzka, labować się — chwiać się.

M. Maglować — bić, majster — szuler, tyko — nahajka, malinka — narkotyk do usypiania, malinować — mieszkac, marwicher — złodziej kieszonkowy, masę zdjąć — fotografować się, melina — mieszkanie złodziejskie, migacz — agent policyjny, mojka — kradzież w pociągu, motać — homaczyć się, motjować — dzielić, moździerz — twarz mrowisko — jarmark, muchy — pieniądże, muzyka białna — żargon złodziejski.

CASINO

Ostatnie 2 dni!

CASINO

Największy triumf kinematografiji!

W filmie tym zastosowane zostały ostatnie zdobycze techniki oraz uwydatnione najnowsze metody skupionej, pozbawionej szarzy, gry!



Niebywały rozmach inscenizacyjny! Niewidziana potęga talentu interpretacyjnego artystów!

Film ten uzyskał w Ameryce na konkursie najlepszych obrazów 2-gą nagrodę.

BIAŁE

NOCE

Dziewięć primabaleriny Jego cesarskiej Mości podług rozgłosnej rolę gra młodzianka, technicą niepospolitym powabem kobiecym i pikantną urodą, artystka **Laura La Plante**.

Reżyserował najzdolniejszy reżyser Ameryki — rosyjanie **DYMITR BUCHOWIECKI**, który postawił ten obraz na niewidzianych dotychczas wyżynach. — Wspaniały uroczysty pean na cześć wielkiej, uduchowionej miłości!

Nicią przewodnią tego natchnionego dzieła jest miłość 3-ch różnych sobie urodzeniem i zapatrywaniami osób. **Gwardzista — tancerka — Wielki Książę.**

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej cena miejsc: **50 groszy i 1 złoty.**

Po godz. 3-ej na wszystkie seanse: **1 złoty i 2 złote.**

Krwawy „król“ bandytów i 18 jego sztabowców skończyli zbrodnicze panowanie nad Korsyką.

200-letnie karpie i szczupaki. Ryby, które „siwieją“ z powodu starości.

Sąd apelacyjny w Ajaccio na Korsyce sądził w tych dniach 18 bandytów, którzy stanowili sztab przyboczny sławnego krwią przelaną zbója włoskiego Romanetti.

czele tego przedsięwzięcia stał jeden z członków bandy, Juljo Leca, który zawiadamił towarzyszy o każdym bogatszym podróznym, na którego warto użyć napad.

Ogród zoologiczny w Kopenhadze niedawno nabył piękny okaz karpia, dłu gości ok. 30 cali. Po tym karpie spodziewają się wiele badacze życia ryb. Ma on służyć do sprawdzenia poglądu, że niektóre ryby odznaczają się wyjątkową zdolnością do długiego życia.

Po zbadaniu obu wypadków okazało się jednak że jeżeli chodzi o obrzydła z Mannheimu, to szkielet został z pewnością skonstruowany z niezliczonych kostek mniejszych okazów, czyli nie istniał.

Każdy ze sztabowców otrzymał po kilka lub kilkanaście lat ciężkiego więzienia.

Wawóz, w którym obozował Romanetti, otoczony był całą siecią posterunków bandyckich, którzy zapomocą sygnałów świetlnych alarmowali obóz w razie jakiegos niebezpieczeństwa.

Karp ten, urodzony w akwarjum ma wiek ściśle określony: liczy już trzydzieści lat. Przyszłość jego będzie sledzona z wielkim zaciekawieniem. Pogrzebu pięknej ryby spodziewają się dopiero w roku 2040.

Co się zaś tyczy „białych“ starców ze stawu z Fontainebleau, to ich kolor pochodził od pewnej narośli grzybowej na ich łusce. Legenda o długości życia tych ryb została w ten sposób rozwiana. Cała nadzieja w karpie kopenhaskim!

W czasie procesu wyszły na jaw niezwykle ciekawe szczegóły co do organów zaoj groźnej szajki.

A jednak pomimo tych ostrożności, Romanetti, legendarny zbój Korsyki do stał się w ręce policji.

Niektóre karpie w stawie w Fontainebleau podobno mają już ok. 200 lat i osiwały albo raczej zbiełaly na skórze, z powodu starości.

Wiedeń
Prater
Harry Liedtke
Dunaj
Reduta

Romanetti, „król bandytów Korsyki“ obrał sobie za swą stałą siedzibę niedostępną górski wawóz. Rozbił tam obozowisko w namiotach, urządzone z niezwykle przepychem.

Zdradził go pewien chłop. Romanetti był mu winien 10 tysięcy lirów. Gdy wieśniak zgłosił się po odbiór pieniędzy herszt bandy odliczył mu pieniądze, lecz gdy wierzyciel wyciągnął po nie rękę, przybił mu ją sztyltem do stołu.

Najstarszą jednak ze znanych dotąd ryb był pewien szczupak w Mannheim, niewiarygodnie wielki, bo mierzący aż 17 stóp. Szczupak ten, którego szczątki do niedawna były przechowywane w Mannheim, został schwytany, według kronik miejscowych w 1497-ym roku.

Wielkopańskie życie, a przedewszystkiem bezustanne uczty i pijatyki wymagały olbrzymich dochodów. Wydatki pokrywane były bądź z częstych rabunków, bądź też z dochodów, jakie przynosiły liczne majątki i przedsięwzięcia Romanetti.

— Moje pieniądze jeszcze nie były nigdy w cudzej kieszeni — oświadczył krwawy zbój.

W żołądku ryby znaleziono wówczas pierścień służący za dowód, że ryba została wpuszczona do stawu na 267 lat przed tą datą.

Posiadał on kilka majątków ziemskich, winnice, oraz rentowne przedsięwzięcia samochodowe, utrzymujące komunikację między Ajaccio i Lopina. Na

W dwa dni potem chłop ten przeprowadził policję tajemniczymi przejściami do obozu zbójckiego.

Romanetti zastrzelił się na widok przedstawicieli sprawiedliwości.

— Niestety, tak, potwierdził Zabielski.

prokuratora, zgarbiony jak starzec.

Karnicki ukrył twarz w dłoniach, po chwili spazmatyczny płacz wydobył się z jego piersi, przez zaciśnięte palce przebiegały obficie łzy.

Zaledwie kenwój zamknął drzwi za aresztowanym, gdy do kancelarji prokuratora wpadł bez zameldowania inspektor Sandberg. Twarz inspektora wyrażała niesłychane wzburzenie.

Zabielski westchnął, żał mu było młodego człowieka, którego okoliczności wplatały w tak niebezpieczną matnię.

— Cóż to prokurator przygwoździł Karnickiego? spytał zanim zdołał się jeszcze przywitać.

— Panie Karnicki, przemówił wreszcie prokurator. Na rozpacz jest zawsze czas. Teraz powinien się pan uzbroić w cierpliwość i spokój, będzie panu to bardzo potrzebne w śledztwie. Niech pan będzie przekonany, że nikt pana nie będzie sądził bez dokładnego zbadania każdego szczegółu sprawy.

— Ano tak — odpowiedział spokojnie prokurator — podejrzany jest o zamordowanie Galkina...

Gdy oskarżony uspokoił się nieco, prokurator nacisnął dzwonek. Wszedł kenwój policyjny. Prokurator kazał odprować oskarżonego z powrotem do więzienia, na pocieszenie jednak powiedział:

— Kogo?? — zapytał Sandberg i aż rozłożył ze zdumienia ręce, przypominające mocne, sękaty konary grabiny.

— Dziś jeszcze wydam zarządowi więzienia polecenie, aby pozwolono panu palić i korzystać z prywatnych obiadów.

— Galkina.

— Chyba prokurator żartuje, — odpowiedział poważnie, zaniepokojony Sandberg.

Oskarżony dziękował oczyma, i chwilem krokiem wyszedł z gabinetu

— Nie żartuje, są bardzo silne przesłanki przeciw niemu. Ale dlaczego się pan tak dziwi?...



Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁĄŻEJOWSKI

43

Karnicki umilkł. Zeznania musiały go bardzo wyczerpać, bo twarz nabrała jakiegoś popielatego odcienia, a oczy zapadły jakby w głąb czaszki. Podparł ręką głowę i z wyrazem śmiertelnego zmęczenia patrzył w oczy prokuratorowi.

pognieciony i zmięty, jakby był przedmiotem, o który toczyła się walka dwóch ludzi?

— Czy chce pan dalej zeznawać? — zapytał Zabielski.

— Bardzo proste. Dla napisania „Sądu nad Antychrystem“ wybrałem się w Tatry, gdzie zamieszkałem u znajomego bacy przy Pięciu Stawach. Rekopis miałem w plecaku, który służył mi niejednokrotnie za poduszkę. Nie mógłby więc inaczej wyglądać...

Oskarżony skinął głową twierdząco.

— Rozumiem.

— Tak, chcę dziś zrzucić z siebie cały ciężar badań. Jutro już bym ich może nie przetrzymał — odpowiedział cichym głosem.

— Panie prokuratorze — wybuchnął niespodziewanie Karnicki — uważam pana za człowieka z honorem i sumieniem, niech mi pan powie, czy podejrzenia przeciw mnie o zamordowanie Galkina są poważne?

— W takim razie może mi pan wytłumaczyć, dlaczego rekopis Galkina, znaleziony w pańskim biurku, jest tak

Z książką czekową i porfelem funtów jedzie w świat wszędobyl- ski anglik.

Angielska societ na jasnym
brzegu.

Jest już na świecie taki typ człowieka, który żyje tylko po to, aby we wszystkich bankach rozrzuconych po wszystkich częściach świata, zmieniać swe czekki na Londyn.

Z mglistego Albionu, z wyspy gdzie rozłożył się potężny Londyn, i gdzie z City posiadacze pieniądza dyrygują światowymi rynkami, wymyka się pewien od setek ludzi, którzy przepracowali już swe lata, lub też odziedziczyli sporą fortunę, aby wagonami sypialniami, wielkimi parowcami, lub wreszcie samochodem czy samolotem, na grzbiecie słońca czy wielbłąda, przemierzać ziemski glob kraje podzwrotnikowe zapamiętałe w swej pierwotności, dyszące wonią palm i tuberoz, co wydać duszące wonie pod wszystko palącymi promieniami słońca.

Są i tacy, co zostawiają swym bliźnim dalekie podróże, a sami kontentują się Rivierą w zimie a Ostendą czy Biarritz w lecie.

Ci są wygodni.

Obecnie całe lazurowe wybrzeże roi się od anglików, którzy lubią „bliskie podróże”, napisy wszędzie angielskie, niestrudzony Cooc obwozi zwiedzających samochodami tam i z powrotem, do kasyna w Monaco trafiają ci „turyści” bez przewodnika Cooca, i zgrzywają się na własne ryzyko i odpowiedzialność.

Utarło się powiedzenie, że anglik nudi się, że jest ponury, milczący, apatyczny.

Błąd.

Angielskie towarzystwo na Rivierze bawi się znakomicie — w swoim kółku.

Do angielskiego towarzystwa wejść nie łatwo, ale skoro się z nim zaprzyjaźnić, niema miłszych kompanów.

Mają oni jedną zaletę — nie mówią o polityce.

W Nizy można rok rocznie w styczniu spać pewnego angielskiego generała w stanie spoczynku, który zapytany, czemu Anglicy tyle podróżują, odpowiedział:

— Za młodu podróże kształcą, na starość — odmładzają.

Czyby „śm rus“ kiedy pomyślał, że dobre wino zależy od... plam na słońcu?

Znany astronom p. Charles Nordmann pisze w „Le Matin”:

— Jeśli zrobimy przegląd lat, uważanych powszechnie za lata dobrych win, a więc: 1848, 1870 i 71, potem dwa lata 1903 i 1904, nie mówiąc o wielu innych, sprawdzić można, że lata powyższe były również latami plam na słońcu.

Obfitowały również, rzecz znamienita, w komety, t. j. w komety widzialne gołym okiem. Pod tym względem, komety ukazujące się w periodycznych odstępach czasu, jak np. kometa Giacobini, brać należy specjalnie pod uwagę.

Podczas kiedy np. ta sama kometa Giacobini'ego dostrzeżona być mogła na horyzoncie, choć jeszcze z trudnością, co zbiega się dokładnie z pojawieniem się plam na słońcu, to podczas jej poprzedniego pojawienia się na horyzoncie, t. j. przed sześciu laty, słońce wykazywało bardzo małą liczbę plam.

Wszystko to z łatwością można wytłumaczyć. Promienie ultrafioletowe i analogiczne z nimi, wytwarza słońce w sposób daleko intensywniejszy wówczas kiedy obfituje w plamy. Promienie te działają na zwiększenie światła w atmosferze kometowej, będącej rodzajem fosforescencji. Równocześnie ma to wpływ dobroczynny przede wszystkim na dojrzewanie owoców. Z tej racji wielkie wino otrzymały nazwę: wino kometowych.

Tym sposobem ten sam łańcuch, o niewidzialnych ale silnych ogniwach, wiąże poprzez olbrzymie przestrzenie, plamy słoneczne, z mgłami komet i z owymi najlepszymi płynami z pomiędzy wszystkich płynów, licząc od Noego do Bachusa, co razem zespolone, ożywia i upiększa naszą szarą egzystencję. Pokrewieństwa te są otoczone tajemnicą.



Fantastyczny alpejski obrazek złomowy.

Ryzyko życia dla chwili śmiechu.

Jak ciężko i z jakim narażeniem życia pracują aktorzy i filmowi.

Najniebezpieczniejszym jest zawód komika.

W Hollywood jest pewna ilość ludzi, którzy z powodu stałego narażania swego życia nie mogą być przyjęci do żadnych towarzystw ubezpieczeniowych.

Najbardziej jednak wystawieni na niebezpieczeństwo są komicy filmowi.

Pozornie wydaje się, że ich praca jest łatwa i przyjemna. W rzeczywistości jednak aktor podczas nagrywania niektórych scen nie wie, czy nazwisko jego będzie drukowane na afiszach, czy też rzeźbione w marmurze na nagrobku cmentarnym. Jest to ciężka i niebezpieczna praca.

Jakże śmiesznym wydaje się, gdy komik filmowy pada z wysokości 10 metrów, lub zostaje napadnięty przez rozwiścieconego buldoga... jak wesoło, gdy na bezbronnego komika, rzuca się krwiożerczy lew... Jakże wybuch śmiechu, wywołuje na widowni gonitwa po wieżach kościelnych lub eksplozja lub wreszcie wywrócenie pędzącego samochodu.

Któż z serdecznie śmiejących się widzów zastanawia się nad tem, że aktor podczas nagrywania takich scen czuje zupełnie blisko czyhająca nań śmierć i że mu wcale nie jest wesoło na duszy.

Najbardziej odważnym z pośród komików filmowych są bezsprzecznie Harold Lloyd i Buster Keaton. Gdy inni, którzy w scenach niebezpiecznych używają „sobowtórów” — ci dwaj nie godzą się na stosowanie trick'ów i sami

nagrywają sceny, które mogą ich pozbawić życia lub przyprawić o kaleczność.

Do bardzo niebezpiecznych zaliczyć należy następującą scenę zagrąną przez Harold Lloyd. Stojąc na dachu pędzącego z szybkością 30 km. na godzinę pociągu, Harold Lloyd zeskoczył do przejeżdżającego obok małego samochodu. Zdjęcie to było wykonane zupełnie normalnie.

Buster Keaton, nazywany „żelaznym” człowiekiem, z niezwykłą odwagą nagrywa najniebezpieczniejsze sceny. W ostatnim filmie, który nagrywał ten artysta o łańcuchach żelaznych nerwach, znajduje się scena, w której na Keatona napada andaluzyjski byk, podrażniony widokiem zerwanej chusty. Przy nagrywaniu tej sceny niewiele brakowało, by Keaton został zmiażdżony przez to nie dające się, jak wiadomo, ułaskawić ani tresować zwierze.

Wiele odwagi wykazuje także Reginald Denny. Jego specyficzną jest szalona jazda samochodem. Podczas nagrywania sceny, kiedy Denny ma zejść z samochodu i stoczyć się z góry — rozpedzony samochód również spadł i stoczył się w tym samym kierunku, co aktor, tak że Reginald Denny cudem uniknął śmierci.

Nie jest więc takie proste i wesołe być komikiem nagrywającym groteskowe komedie i pobudzać do śmiechu widzów kinowych.

Dramat zdradzonej tancerki.

Mała Ki Ki strzela
do malarza w paryskim
dancingu.

W małym, cieszącym się niemałą sławą ze względu na swą oryginalność, kabarecie „Jockey” w Paryżu, połała się krew.

Młodzianka tancerka Ki-Ki, ulubienica wszystkich malarzy, poetów i całej artystycznej braci, która spędza wieczory w tej małej knajpce, wystrzałem z małego browninga zraniła Roberta Vendo, malarza.

Kochali się. W każdym razie mała Ki-Ki kochała szczerze, może po raz pierwszy w życiu. Faktem jest, że odkad poznała Roberta, nie przysiadła się już nigdy do cudzego stolika, nie rozdawała całusów, ba, nawet tańczyła tylko z nim, z ukochanym.

I oto Robert Vendo zdradził małą Ki-Ki. Postąpił przytem wstrętne — jak by na uragowisko zranionemu sercu — zająchał przed „Jockey'a” taksówką z piękną kobietą w drogiem futrze.

Gdy weszli do ciasnej sali dancingu Ki-Ki krzyknęła tak, że ten krzyk gniewu i bólesci usłyszeli wszyscy ponad wrzawą jazz-bandu i śmiechem wesołego towarzystwa.

Robert i jego towarzyszką byli pijani. Siedli przy stoliku, zamówili szampa na i śmiali się całując, całowali — śmiejąc.

Ki-Ki widziała wszystko. W pewnej chwili wybiegła na ulicę. Nie było jej dobre pół godziny. Nie zauważono nawet jak weszła.

Dopiero — strzał. Długo potem jeszcze trzymała wyciągniętą dłoń z rewolwerem. Wyrwana jej broń. Rzucono sę na ratunek ranne go w piersi malarza.

Gdy go wynoszono, Ki-Ki, cucona przez policjanta, otworzyła oczy i spytała. — Czy go zabiłam?

— Nie — odpowiedział. — Jest ranny.

— Boże, Boże... Jak mogłam to uczynić — rozplakala się mała Ki-Ki.

Samobójstwo posła Powiesił się po wydaniu go sądom za szereg przestępstw.

Ryga, 8 stycznia.
Dziś odebrał sobie życie przez powieszenie poseł do sejmiku łotewskiego p. Louafa. Był on niedawno wydany przez sejm władzom sądowym pod zarzutem dokonania szeregu przestępstw.

Wilhelm II... potomkiem Noego!

Tak twierdzi historyk szwedzki.

Historyk szwedzki Luard Albert ogłosił drukiem pracę p. t. „Biblia pierwotna indo-europejskich”, w której dochodzi całkiem poważnie do wniosku, że b. cesarz niemiecki, Wilhelm II, jest potomkiem patriarchy Noego!

Skąd „uczony” szwedzki czerpał swe daty nie wiemy, dość, że dowodzi, iż patriarcha Noe rządził w Mezopotamii do 2224 roku przed Nar. Jezusa Chrystusa. W 1491 r. także przed Nar. Jezusa Chr. dwóch potomków Noego miało udać się do Hiszpanii, gdzie dynastia ich rządziła przez 484 lata, wypędzona jednak z półwyspu Iberyjskiego przez najeźdźców celtyckich i gotów, przeniosła się do

Irlandji, a stamtąd do Szkocji, gdzie dała początek rodowi Stuartów.

Wnukiem Jakóba I, króla z tego rodu, był książę Hanoweru, który stał się protoplastą rodziny królewskiej, obecnie panującej w Anglii, a jak wiadomo, Wilhelm II jest z tą rodziną blisko spokrewniony, będąc synem cesarzowej Wiktorji, królowej angielskiej.

Oto więc jakim sposobem Ka'iser ma być — jak chce Luard Albert — potomkiem Noego. I zapewne pod wpływem to wspomnienia arki swego praszczura wygłosił niedgdyś zdanie słynne: „Przyszłość Niemiec leży na wodzie!”

Dla chcącego, nic trudnego. Zwłaszcza dla genealogów i heraldyków!



Co przyniosły sportowi polskiemu międzynarodowe spotkania piłkarzy w r. 1926?

Polski futbol u wrót europejskiej „ekstraklasy.”

Sezon piłkarski w Polsce należy uważać od kilku tygodni za całkowicie zakończony. Coprawda w Warszawie udało się jeszcze rozegrać 2 mecze w Szczecinie i od czasu do czasu na Górnym Śląsku rozgrywane są jeszcze zawody footballowe niemniej jednak i tam spodziewać się należy lada dzień formalnego zakończenia sezonu.

Pragnąc omówić prace i postępy piłkarstwa polskiego ubiegłego sezonu, stajemy wobec trudnego problemu do rozwiązania.

Czy zrobiliśmy postępy na arenie międzynarodowej, czy też nie? Trudno tu powziąć rzetelną, prawdziwą decyzję.

Bowiem obok wyników zwycięskich chwilami wspaniałych jak np. 7:12 z Finlandją, 6:1 z Turcją, lub 4:3 z Norwegią — przegraliśmy 4:1 z Węgrami i z nienajlepszą reprezentacją szwedzką 3:1.

Przegraliśmy ogółem 7 zawodów międzypaństwowych, a dwa międzymiastowe (zagraniczne). Zwyciężyliśmy 5 razy, przegraliśmy 4 mecze, ogólny stosunek bramek 24:18 na naszą korzyść.

Kolejno rozgrywki przedstawiają się następująco: Wiedeń — Kraków 4:2 (29 maja w Krakowie); Czechosłowacja — Polska 2:1 (6 czerwca w Krakowie), porażka niezbyt zaszczytna, bo czeski wystawił przeciwko Polsce team drugorzędny; ; Polska — Estonia 2:0 (4 lipca w Warszawie); Polska — Finlandja 7:1 (8 sierpnia w Poznaniu); Węgry — Polska 4:1 (20 sierpnia w Budapeszcie); Polska — Turcja 8:1 (12 września we Lwowie); Szwecja — Polska 3:1 (7 października w Sztokholmie); Polska — Norwegia 4:3 (13 października w Friedrichstadt). Ogólnie więc, biorąc bilans cyfrowo, możemy być zadowoleni z naszych występów na arenie międzypaństwowej.

Uważnie jednak segregując nasze spotkania międzynarodowe trzeba je po dzielić na 2 kategorie, a więc: z A-klasową europejską, do której zaliczyć się winno: Czechosłowację, Węgry, Wiedeń i Szwecję. Z temi państwami ponieśliśmy same porażki i tu właśnie trudno orzec, czy posunęliśmy się naprzód, czy też nie.

W każdym razie we wszystkich niemal wypadkach ulegliśmy po ostrej walce, a w jednym wypadku z Węgrami, niesłusznie za wysoko. Jeżeli więc nie można mówić o postępach, to tem niemniej o cofnięciu się.

Na potwierdzenie tego, przytoczyć warto wynik z Norwegią, posiadającą w r. b. silną, międzynarodową drużynę, którą stawiają na równi ze Szwecją. Jak więc widzimy i my powinniśmy być do A klasy zaliczeni, bowiem nasi reprezentanci niejednokrotnie udowodnieli, że nawet z najbardziej renomowaną i bardzo silną drużyną, potrafimy wygrać.

Drugą kategorię tworzą spotkania z B-klasą europejską, którą biliśmy regularnie czasem w stosunku wprost nie do pomyslenia, udawadniając tym swą wyższość.

Narazie zatem jesteśmy u wrót europejskiej „ekstraklasy”. Nie należy przy tem zapomnieć, że ciągła bołaczka — to należyte zestawienie reprezentacji: kapitan związkowy jest zawsze w kłopotach

gdy chodzi o wybór najlepszych graczy w zawodach z silnym przeciwnikiem.

Powodu szukać trzeba w wielkiem rozrzuconiu ośrodków piłkarskich Polski. — Jeżeli chodzi o jakiegokolwiek innowację, wprowadzone w ubiegłym sezonie, to w pierwszym rzędzie wspomnieć należy o wprowadzonych grach o puchar P.Z.P.N. Zawody te jednak dalekie były, od wzorów angielskich, a ich popularność minimalna.

Warto wspomnieć o niektórych niespodziankach, do których zaliczyć należy przede wszystkim przegraną Wartę ze Spartą lwowską. W finale zwyciężyła Wisła, bijąc z trudem Wisłę 1:0.

Na zakończenie, pisząc o zawodach międzynarodowych, nie można pominąć nieluzem dwukrotnego tournée Warszawianki po Bułgarii, Rumunii i Estonii, oraz tournée Warty poznańskiej w Szczecinie. Wyniki jakie uzyskała Warta jak również i Warszawianka, zaliczyć należy do bardzo zaszczytnych, które naszej piłce nożnej przysporzyły sławę dożył stawy. **Stef.**

Ogólny zlot robotniczy w Warszawie.

Warszawa, 9 stycznia.

R. K. S. „Skra” zamierza na Zielone Świątki (5 i 6 czerwca) zorganizować na swym boisku wielki ogólnopolski zlot robotniczych stowarzyszeń sportowych. Podczas zlotu odbędą się eliminacyjne zawody na wyjazd na międzynarodowe Igrzyska robotnicze w Pradze.

U kolebki sportu.

Sześćset lat temu kopano już piłkę nożną. W zeszłym stuleciu bokserzy musieli walczyć aż sześć godzin. Przepłynięcie kanału La Manche przez kap. Welba było największą sensacją 1875 roku.

Tradycja sportowych zapasów w Anglii ziemii ojczystej sportu, liczy już przeszło 100 lat. Zwiastuny gry w piłkę nożną znajdujemy już w XIV stuleciu, kiedy król angielski Edward II wydał w roku 1314 rozporządzenie, zabraniające rozgrywania zawodów piłkarskich na ulicy.

Już w średniowieczu grywano w pewien rodzaj tenisu; gry odbywały się przeważnie w krytych halach, a zawodnikami byli studenci. Również we Włoszech bardzo wcześnie zapoznano się ze skórzaną piłką, jak donosi kronika, 17 lutego 1529 r. odbył się we Florencji pierwszy mecz w piłkę nożną, jednakże przepisy tej gry bardzo się różniły od obecnych przepisów.

Z nowoczesnych gier najstarszy jest **cricket**. W roku 1730 rozegrano w Anglii pierwsze zawody reprezentatywne między drużynami Surrey i Middlesex. Pierwsze derby klasyczne wyścigi konne odbyły się w roku 1780 w Epsom, gdzie do dzisiejszego dnia najlepsze wierzchowce walczą o palmę pierwszeństwa.

Pierwsze zawody bokserskie w rekawiczkach, odbyły się również w Anglii w roku 1811 między Anglikiem Barclay'em, a Francuzem Molineux, a rok później ciężka atletyka została oficjalnie wprowadzona do szkoły wojskowej w Wodwich.

Pierwszy rower ujrzał światło dzienne w 1817 roku; wynalazcą jego był Drais, który nazwał swój wynalazek drezyna.

Pierwsze wioślarskie zawody między uniwersytetami Cambridge a Oxford będą za dwa lata obchodziły stuletni jubileusz. Sensacyjny mecz bokserki między Kellym a Smithem w Melbourne (1855) trwał ni mniej ni więcej tylko 6 godzin 15 minut. Owcześnie prawi-

da opiewały, iż wyciężą się przeciwnika dopiero wtedy, gdy ten nie może więcej powstać z ziemi.

26 października 1863 powstał Angielski Związek Piłki Nożnej. Pamiętnym w historii sportu jest rok 1875 w roku tym kapitan Webb, 24 sierpnia, przepłynął kanał La Manche, wywołując niebywałe wrażenie na świecie.

Rok później zarejestrowano pierwszy światowy rekord godzinny w jeździe rowerowej; bohaterem był Anglik Dodds z Cambridge, zaś trasa wynosiła 25.508 metrów.

Pierwszym mistrzem świata w boksie był Amerykanin Paddy Ryan.

Pierwsze 6-dniowe zawody kolarskie odbyły się 34 lata temu w Nowym Jorku; par zmieniających się nie znano jeszcze wówczas, zwyciężył Schock przejechałszy 2575 kilometrów.

Pierwsze zawody sprinterskie dla amatorów odbyły się w tym samym roku, zwycięzcą zaś został Yankee Zimmermann.

W Orcie (Włochy) odbyły się równo czesnie pierwsze wioślarskie mistrzostwa świata. Szwajcaria zwyciężyła w czwórkach, Francja w ósemkach, zaś Belgia w jedynkach.

Wznowienie Igrzysk Olimpijskich od było się w roku 1896 w Atenach.

Zjazd związku klubów sportowych głuchoniemych.

Ostatnio odbył się w Warszawie zjazd związku klubów sportowych głuchoniemych z udziałem delegatów 6 klubów z całej Polski. Do nowego zarządu weszli pp.: Anders (Warszawa), Becker (Lwów), Wroczyński i Eger (Warszawa). Postanowiono zorganizować zawody o mistrzostwo Polski. Zajmowano się sprawą przygotowania na I Igrzyska głuchoniemych w dniu 15 — 30 sierpnia 1928 roku w Amsterdamie. Uchwalono zorganizować w roku bieżącym w Warszawie międzynarodowe zawody głuchoniemych.

Kluby sportowe w Łodzi otrzymają bezpłatnie trenerów.

Łódź, 8 stycznia.

W związku z przymusowem wychowaniem fizycznym, które zostanie w formie dekretu wprowadzone w całej Rzeczypospolitej, dowiadujemy się, że w najbliższych już dniach niektóre kluby sportowe w Łodzi otrzymają trenerów sportowych we wszystkich działach sportu bezpłatnie.

Jak wiadomo okręgowymi instruktorami wychowania fizycznego na Łódź są por. Kuźnicki i por. Woskowicz.

Siatkówka i koszykówka wśród piłkarzy.

Łódź, 8 stycznia.

W obecnym sezonie zimowym kilku czołowych klubów piłkarskich postanowiło utworzyć drużyny piłki siatkowej i piłki koszykowej składające się wyłącznie z graczy drużyn piłkarskich.

Dotychczas drużyny takie posiadały ŁKS, i kl. Turystów, które najprawdopodobniej spotkają się w oficjalnym meczu z sobą.

Byłoby to jedno z ciekawszych spotkań piłki koszykowej i siatkowej w Łodzi.

Jako przedmeczce projektowane jest urządzenie spotkań najlepszych drużyn siatkowych i koszykowych Łodzi.



Z wyścigów samochodowych o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w biegu na szybkość w Chicago.

Za kilka dni! Sensacyjna premiera!

Sukces polskiej kinematografii!!!

„CZERWONY BŁAZEN”

z Heleną MAKOWSKĄ i Eugenjuszem BODO

w teatrze „CASINO”



Dziś i dni następnych!

„SERCE GALERNIKA”

Zakończenie przepięknego filmu 3 i 4 serja

„Nędzniczy” **Victora Hugo.**
JEAN VALJEAN, postać o 5-ciu o bli-
 czach w fen. kreas
GABRIELA GABRIO

Pocz. w niedzielę o g. 2-ej, w dni powszednie o g. 5. 7 30 10 w.



Dziś i dni następnych!
 Najwspanialsze
 arcydzieło
 filmowe!

Noce Florenckie

Monumentalny dramat osnuty na tle powieści GEORGE ELISTA „ROMOLA”
 W rolach głównych:

światowej sławy siostry **LILJANA i DOROTA GISH**

oraz

Ronald Colman, Bonaventura Banez, Amelja Tummerville, Charles Lane, Gino Borsi.

Rzecz dzieje się we Florencji i Pizie — w słonecznej Italji.



Dziś i dni następnych

Wielka gwiazda **Fern Andra**
 w wielkim 2 serjowym filmie p. t. **„Kobiety i ich Namiętności”**

Zachwycająca **Hr. Anges Esterhazy**
 Serja I. „Tancerka Jego Księżęcej Mości”. Serja II. „Księżna Chimay” —
 razem 14 aktów

Tragedja dwóch w świecie znanych kobiet! Przepiękny balet! Kabarety! Pałace! Dancing! Pocz. o 4. w sob. niedz. i święta o 2-ej, ostatni seans o 10-ej wiecz.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amerykański
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpoznanie Pełna gwarancja za każdą sztukę

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej
 Dr. med. P. MARKOWICZ
 Piotrkowska 124. Godz. przyjęć od 3 — 7 p p w niedz. i święta od 11 do 2 pp.
 Choroby skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Masaże. Elektroterapia

Walc Straussa który demonstrowany będzie w Grand Kinie.
Kupię wózek dwukółowy nowy lub używany.
 Oferty do administracji pod „B.B.”

Dr. STUPEL
 Szkoła Nr 12
 Choroby włosów, skóry, weneryczne, moczopłciowe (nie moc płciowa) leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową, od 12—3 i od 6—9 w.
Dr. S. Lewkowicz
 Cnor, skórne weneryczne, płciowe
 Konstantynowska 12. Tel. 55-52
 Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4—5.
 Dla niezamożnych ceny lecznic.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
 — styczny przy Górnym Rynku, —
Piotrkowska 294, tel. 22 89
 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczępienie ospy, analizy (mocz, kasa, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote.
 — Wizyty na miesiąc. —
 Zabieg i ope. acje od umowy. Kaptele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, piatynowe i mosty. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

WYKWINTNY MANICURE 80 gr.
 oraz strzyżenie i czesanie Pań po cenach konkurencyjnych. W pierwszym rzędnym zakładzie fryzjerskim przy ul. Pomorskiej Nr 3.
 UWAGA: Manicure wykonywa była pracowniczka z ul. Piotrkowskiej 17.

Tanjo, do w prywatnym mieszkaniu wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie
FUTRA
L. OPATOWSKI
 — Nowomiejska 27 — Tel. 46 05. —
 — Zadnej filii nie posiadam. —

Walc Straussa demonstrowany będzie w Grand Kinie

Od Ebisедера Ludwik dowia uje się o śmierci starego barona i zupełnej tunie ruda Szerenych Zamek Lengsfelder zabrał za długi lichwiarz Veltoni, pozostawiając tylko
Walc Straussa demonstrowany będzie w Grand Kinie

Znaczkii Pocztowe.
 Kupuję wszelkie znaczkii do kolekcji, jak całe zbiory oraz pojedyncze sztuki. Również kupuję wszelkie obiegowe używane znaczkii
T. GUTMAN
 Łódź, ul. Zawadzka 23
 od godz. 5—7. 13

Leżark - dentysta F. Horowicz przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2—7 wiecz.
Dr. Z. Rakowski Telefon 27-81. specjalista chorób uszu nosa gardła i oczu Konstantynowska 9. Przyjmuje od 12 do 2 — od 5-7.

Ogłoszenia drobne

Rozmaite
 Uwaga: Zawiadamiam, że gnuśna dla nanienek od lat 15 do 18 skończyła swój 3 miesięczny kurs kroju szycia i modelowania i hielźniarstwa po 15 zł miesięcznie. Zapisy dla nowych kandydatek rozpoczyna się od 1 do 15 stycznia 1927 r. mieczy 10 i 137 Kur sy przedobnie F. Grynbłat ul. St. Zeromskiego nr. 9 m. 33
 portowcy!!! Slizgawka „Polonia” Konstantynowska 16 — otwarta.
 Przyjmuję do hańkowania: suknie szale i chustki po bardzo niskich cenach ul. Południowa 40 m. 9, H. Boliłowska.
 Sympatyczny młody pan z uniwersyteckim wykształceniem pozna młgą stare kapełuszki na towarzyszkę wie- najmodniejsze za 3 chorów zimowych, zł. Lidzbarska. Zie- Wyznanie obojętne lona 6 w podwózu Dyskretna zapew- niona. Listy sub. „Odważnie”.
 Pierwszorzędna wy- kwalifikowana modystka przerabia na najmodniejsze za 3 lona 6 w podwózu na prawo i- sze p- 200 zł wypoży- cze do inter- resu na procent. Oferty pod „200”

Zaraz do oddania z powodu wy- jazu pokój z me- blami. Z. Cange, Ki- lińskiego nr. 140. Iewa oficyjna i wej- ście.
 Duży pokój umeb- lowany przy ro- dzinie od zaraz do wynajęcia. Wólczan- ska 29. Wiad. u do- zorca.
 2 pokoje eleganc- 2 ko umeblowane do wynajęcia przy niemieckiej rodzinie Zielona 42 m. 41.
 Elegancki pokój dla samotnego Pana do wynajęcia. Nowo- Cegielniana 12, m. 6.
 Do wynajęcia uży- 0 pokój troniowy, elegancko umeblo- wany. Na żądanie pianino. Cena niska. Wiadomość ul. Cementarna Nr. 1 miesz. 4
 7 dnu. Szczesny wy- l konywa roboty tanio i solidnie. ul. Przejazd 33. I p. front. p. Kowanda.
 1000 dolarów wypożycze- pod pewne zabez- pieczenie lub przy- stąpię jako współ- nik do pewnego in- tressu Ołerty do- sów II Republiki sub „1100”

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.— Zamiejscowa 5 zł miesięcznie.— Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnośnienie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14. Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. po poł. Rekopiesów niezamówio- nych nie zwraca się. — — — Godziny przyjęć redakcji 6—7. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej. W drukarni „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.